

O wyroku przeciwko Konfederacji Polski Niepodległej - rozmowa z adwokatem Karolem Głogowakim

F. Na rynku księgarskim ukazała się ostatnio książka - reportaż Mariana Reniaka pt. "KFN - kulisy, fakty, dokumenty". Wśród wielu osób wymienionych w tej publikacji jest także nazwisko adwokata Karola Głogowackiego z Łodzi. Wiem, że w latach 1977-1979 był Pan bliskim współpracownikiem Józefa Moczulskiego w Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce, a następnie występował Pan jako świadek w procesie przywódców KFN, a zarazem był obserwatorem tego procesu. Jest Pan więc jedną z nielicznych osób na terenie naszego miasta, do których można zwrócić się o rozmowę na temat wydanego w dniu 8 października 1982 r. przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego wyroku skazującego w tej sprawie. Czy wobec tego chciałby Pan, Panie Meczennasie, wyrazić swoją opinię na temat ogólnopolitycznych aspektów tego wyroku. A na początek, co sądzi Pan o publikacji Mariana Reniaka?

O. Cóż, sądzę że jest to kolejna pozycja z serii poświęconej tzw. propagandzie sukcesu. Dowodzą tego choćby takie dwa zdania zamieszczone na str. 131: "Wyrok znalazł społeczną akceptację. Pomijam tu opinie przeciwników socjalizmu, w tym ośrodków dywersji politycznej na Zachodzie". Osobiście nie spotkałem się z jakąkolwiek informacją na temat prowadzonych przez kogokolwiek badań opinii publicznej w zakresie jej stosunku do wyroku wydanego na przywódców KFN. I sądzę, że badania takie nie były prowadzone, ale p. Reniak i bez takich badań w i e - i szkoda, że nie zdradził skąd - że "wyrok znalazł społeczną akceptację". Wspomniane zaś okropowanie źródła opinii społecznej, przez wyeliminowanie opinii przeciwnych wobec własnego stanowiska, stanowi wciąż aktualną przyczyną "błędów i wypaczeń" popełnianych przez tych, w imieniu których p. Reniak feruje swoje werdykty. Postępowanie takie utrwała zadufanie tych środowisk w słuszności własnego działania skoro działania te spotykają się z "społeczną akceptacją" zwolenników socjalizmu. Historia PRL jest już dostatecznie długa i bogata w tragiczne wydarzenia by była potrzeba rozwijania tego wątku.

F. I ja tak myślę. Przejdźmy zatem do samego wyroku. Co zdaniem Pana jako prawnika, ale i polityka jest w nim najbardziej interesujące opinie społeczną?

O. Moim zdaniem, niewątpliwie najciekawszym zagadnieniem jest status KFN, jako partii politycznej. Wokół tego zagadnienia toczyła się zacięta polemika. Leszek Moczulski i inni oskarżeni w tym procesie bronili tezę, że KFN jest partią polityczną, oczywiście opozycyjną wobec PZPR, a jej działalność jest legalna w świetle obowiązującego prawa, którego częścią składową są Międzynarodowe Pakty Praw Ratyfikowane przez Polskę w 1977 roku. Prokuratura przeciwstawiła tej tezie własny pogląd na temat charakteru KFN, a mianowicie, że jest to organizacja nielegalna, którą należy traktować jako "związek mający na celu przestępstwo", w rozumieniu art. 276 § 1 kodeksu karnego.

F. Jak ostatecznie zostało to zagadnienie rozstrzygnięte przez sąd?

O. Sąd, jak się wydaje, nie posiadał tak daleko jak sobie tego życzyła Prokuratura gdyż w wyroku brak jest kwalifikacji z art. 276 § 1 k.k. aczkolwiek stanął na stanowisku, że KFN "była organizacją nielegalną". Ale sposób w jaki sąd uzasadnił to stanowisko zasługuje na szczególną uwagę opinii społecznej, a nie tylko środowisk prawniczych, gdyż chodzi tu bezpośrednio o materię z zakresu podstawowych praw politycznych i obywatelskich. Ze względu na ważność tej kwestii pozwolę sobie przytoczyć dwa fragmenty z uzasadnienia wyroku.

W pierwszym z nich sąd pisze tak:

"Przyjąć należy za prawdziwą wersję oskarżonych, że w ustawodawstwie polskim brak jest uregulowań nakazujących rejestrowanie partii politycznych. Nie należy jednak wyciągać z tego wniosku, że brak ten stanowi "furtkę" dla działalności każdej organizacji nazwanej przez założycieli partią polityczną".

Ten istotny fragment odnoszący się do sprawy legalności KFN M. Reniak pominał w swoim omówieniu treści wyroku. Przytoczył natomiast inny obszerny fragment dotyczący tej kwestii, który przytoczę w całości:

"Niezależnie od tego, jak oskarżeni określają KFN, stwierdzić należy, że w znaczeniu socjologicznym była ona grupą celową, czyli zespołem osób fizycznych, połączonych dla realizacji określonych zadań, a więc była organizacją. Konstytucja PRL w art. 84 ust. 2, jak również inne akty prawne, używa terminu "organizacje społeczne ludu pracującego". Organizacjami tymi mogą być tylko takie, które zapewniają rozwój aktywności politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej ludzi miast i wsi. Nie można natomiast uznać jako legalne tych organizacji, których założenia programowe lub działalność godzą w ustroj polityczny czy porządek prawny PRL. Tworzenie ich jest wyraźnie zakazane treścią art. 84 ust. 3 Konstytucji PRL, który stanowi: "Tworzenie zrzeszeń i udział w zrzeszeniach, których celem lub działalnością godzą w ustroj polityczny i społeczny albo w porządek prawny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jest zakazane". O legalności bowiem decyduje nie nazewnictwo organizacji, lecz jej cel, założenia programowe oraz faktyczna działalność. Na podstawie wyjaśnień oskarżonych i ujawnionych dokumentów, a przede wszystkim założeń programowych i oświadczeń Rady Politycznej przyjąć trzeba, że KFN powołana została do walki s konstytucyjnym ustrojem PRL, a więc, że była organizacją nielegalną" /s. 126/.

W kontekście przytoczonych sformułowań dość wyraźna staje się tendencja władca stanowiska sądu. Samo pojęcie "partii politycznej" występuje tylko w kontekście braku uregulowań prawnych nakazujących rejestrowanie partii, a nie w odniesieniu do samej KFN. W tym odniesieniu sąd pisze już, że: "niezależnie od tego, jak oskarżeni określają KFN: "stwierdzić należy, że w znaczeniu socjologicznym" była ona "organizacją". I właśnie w tym określeniu socjologicznym "organizacji" operuje sąd w uzasadnieniu wyroku. Połącza to za sobą skutki zarówno procesowe, jak i ogólnoprawne, a nawet polityczne.

F. Czy zechciałby Pan wskazać na niektóre z nich?

O. Proszę bardzo. Otóż jak wiadomo organem kierowniczym KFN była Rada Polityczna, o której reszta sąd w uzasadnieniu wspomina. Organ ten składał się z kilkudziesięciu osób. Natomiast aktem oskarżenia w sprawie "przywódców KFN" objęto raptem cztery osoby, z Leszkiem Moczulskim na czele. Tego rodzaju zabieg wybiórczego oskarżenia członków kierownictwa KFN jest wynikiem politycznych manipulacji organów ścigania, i zgodnie z art. 344 § 2 kodeksu postępowania karnego manipulacjom tym sąd winien by - sprzeciwić się

263  
5/4

I zwrócić uwagę prokuratorowi w celu rozszerzenia postępowania na inne osoby wchodzące w skład Rady Politycznej KFN, gdyż tego wymagało prawidłowe wyrokowanie w tej sprawie. Wybyły to proces politycznych przeciwników Konfederacji Polski Niepodległej. Ja k o p a r t i i p o l i t y c z n e j, jawnie proklamowanej w dniu 1 września 1979 r. i jawnie działającej, a nie - jak to ma miejsce proces kadubowy przeciwko czterem oskarżonym "przywódcóm KFN". Ta nieprawidłowość znalazła nawet swoje odbicie w politycznej analogie związanej z tym procesem, krążącej po Warszawie i wartej powtórzenia: "Czym Konfederacja Polski Niepodległej różni się od Konfederacji Narodu? Tym, że w Konfederacji Narodu byli nami "krowy", podczas gdy w Konfederacji Polski Niepodległej jest trzech paxowców i Leszek Moczulski". Tak już bowiem drwinie składa, że na żądanie oskarżonych znaleźli się poza Leszkiem Moczulskim byli statowi funkcjonariusze "Faz'u". Czy jest to tylko przypadek?

F. A jakie są wspomniane przez Pana następstwa ogólnopolityczne?

O. Dwa uważam za zasadnicze. Pierwsze wiąże się z tym co prawnicy uznają za podstawowy kanon kultury prawnej, a więc i kultury politycznej, a mianowicie ściśle przestrzeganie przez organy państwa przyznanej im w i a s c i w o s c i. Każdy kodeks postępowania zawiera przepisy, mniej lub więcej szczegółowe, regulujące tę sprawę. Zawiera je również kodeks postępowania karnego, który w art. 25 § 1 stanowi, że "Sąd bada z urzędu swą właściwość, a w razie stwierdzenia swej niewłaściwości przekazuje sprawę właściwemu sądu lub innemu organowi". Na tle tego postanowienia rodzi się zasadnicza wątpliwość, czy sąd karny był sądem właściwym do podjęcia rozstrzygnięcia z zakresu publicznych praw obywatelskich, bezpośrednio stosując art. 84 ust. 2 i 3 Konstytucji. Wpłynęło bowiem z art. 1 k.p.k. postępowanie karne toczy się według przepisów niniejszego kodeksu... w sprawach należących do właściwości sądów! Otóż w konkretnym przypadku mamy do czynienia z niezwykle rzadkim jawieniem, kiedy sąd karny nie odwołuje się do przepisów k.p.k., jak temu właściwych lecz do przepisów Konstytucji i kodeksu cywilnego oraz kodeksu postępowania cywilnego. A tak właśnie czyni Sąd WOV by móc wprowadzić pojęcie "organizacji społecznych ludu pracującego" i stwierdzić, że KFN nie jest taką organizacją, a przez to "była organizacją nielegalną". Gdyby sąd respektował kardynalną zasadę kompetencji, wówczas dość łatwo przechrzyłby się do poglądu, że rozstrzygnięcia kształtujące prawo albo stosunek prawny jeśli już należą do właściwości sądu to... sądu cywilnego, a nie karnego. A zatem należało przekazać sprawę sądowi cywilnemu w zakresie spraw jemu właściwych: rejestracji osoby prawnej, ustalenia czy KFN może być uznana za "organizację ludu pracującego" oraz może być ona uznana za "nielegalną". Dopiero prawomocne rozstrzygnięcia w tym zakresie, zgodnie z art. 4 ust. 2 k.p.k. byłyby wiążące dla sądu karnego.

Druga nieprawidłowość polega na bezpośrednim stosowaniu przez sąd karny normy konstytucyjnej, art. 84 ust. 3, jako przesłanki odpowiedzialności karnej obywateli pragnących realizować swoje prawa polityczne. W warunkach braku określonej regulacji prawnej w zakresie nie tylko rejestrowania partii politycznej, ale i delegowania partii czy to już istniejących, które swoją działalność godzą w ustroj polityczny i społeczny albo w porządek prawny PRL, czy nowo-powstałych, sąd karny umiarkuje sobie rolę organu egzekucyjnego normy konstytucyjnej zamierzając z a k a z o t w o r z e n i a i u d i a l u w z r z e s z e n i a c h, których celem lub działalnością da się zakwalifikować jako wrogą interesom i woli ludu pracującego miast i wsi.

Istniejące luki w prawie sąd karny nie może wykorzystywać jako okazji do tworzenia prawa w drodze wyroków ani też wykorzystywać jej przeciwko obywatelom oskarżonym o czynny kwalifikowany jako tzw. przestępstwa polityczne. Jak wcześniej powiedziałem, wprawdzie w wyroku brak jest bezpośredniego odwołania się do art. 276 § 1 k.k., gdyż sąd rozumiejąc "delikatność" sytuacji wolał zamiast stwierdzić wprost, że uznaje KFN jako związek mający na celu przestępstwo, jak to czynił Prokurator w akcie oskarżenia, zaprzeczać na dość eufemistycznym określeniu "nielegalnej organizacji", co jednak w konkretnym wypadku oznacza przyjęcie presumpcji odpowiedzialności z art. 276 k.k. Wynika to wyraźnie z formuły przypisanego w wysoku oskarżenia czynu polegającego na tym, że "...działając w celu obalenia promocyjnego ustroju PRL, osłabienia mocy obronnej kraju poprzez zerwanie Jedności Socjalistycznej z ZSRR, podjęli czynności przygotowawcze do osiągnięcia tego celu przez to, że utworzyli nielegalny związek pod nazwą Konfederacja Polski Niepodległej i realizowali program tego związku...". Przywołanie takiego czynu byłoby niemożliwe bez z a t w i e r d z e n i a, że KFN "była organizacją nielegalną". To ustalenie stanowi fundament, na którym wapięra się cała konstrukcja wyroku. A o tym, że partia polityczna pod nazwą Konfederacja Polski Niepodległej była "nielegalna" rozstrzygnął sąd karny w oparciu o art. 84 ust. 2 i 3 Konstytucji PRL oraz przepisy kodeksu cywilnego i kodeksu postępowania cywilnego, które M. Reniak określa jako "akty prawne". Nieprawidłowość takiego postępowania polega na tym, że w zakresie odpowiedzialności karnej stworzono konstrukcję, według której z a k a z o t w o r z e n i a i u d i a l u w z r z e s z e n i a c h, których celem lub działalnością godzą w ustroj polityczny i społeczny albo w porządek prawny PRL, a więc, że była organizacją nielegalną" /s. 126/.

F. Czy rozpoznaję sprawę Sąd miał świadomość takiego stanu rzeczy, a zwłaszcza rozległych konsekwencji stąd wynikających?

O. Sądzę, że miał.

F. Na czym opiera Pan to swoje przekonanie?

O. Na wiadomości zamieszczonej w omówieniu procesu KFN publikowanym na łamach "Polityki" /nr 35 z 1982 r./ Autor pisze tam m.in. tak: "Sąd wysłuchał dziesiątków wniosków oskarżonych, do wielu z nich ustosunkował się pozytywnie. Natomiast jako bezprzedmiotowy uznał wniosek T. Stańskiego w sprawie wyłączenia ze składu sędziowskiego członków partii". Na marginesie tej informacji należy powiedzieć dwie rzeczy, po pierwsze, że chodzi o członków PZPR i, po drugie, że owa "bezzasadność" nie wynika z faktu, że w składzie sądu nie było "członków partii". A zatem wniosek zgłoszony przez T. Stańskiego zmierział do tego by zapobiec sytuacji, w której sędziami oskarżonych będą ich przeciwnicy ideowo-polityczni, członkowie PZPR. Oceniając zasadność zgłoszonego przez T. Stańskiego wniosku można wskazać na dyspozycję art. 30 § 1 pkt. 1 k.p.k., który stanowi, że sędzia jest z m o c y p r a w a w y ł a c z o n y o d u d e s i a z i a z u w s p r a w i e, jeżeli sprawa dotyczy tego sądziego bezpośrednio. Można również powołać art. 31 § 1 k.p.k., zgodnie z którym sędzia ulega wyłączeniu, jeżeli pomiędzy nim a jedną ze stron zachodzi stosunek osobisty tego rodzaju, że mógłby wywołać wątpliwość co do bezstronności tego sądziego. Mając na uwadze treść wymienionych przepisów nie można, jak sądzę podzielić opinii, że wniosek o wyłączenie ze składu sędziowskiego "członków partii" - zgłoszony w takiej sprawie - jest bezprzedmiotowy. Oczywiście mo-

zna dyskutować nad tym, czy ustawy zwrot: "sprawa dotyczy tego sądu bezpodmiotowo" da się zastosować do sądzów członków partii lub, czy między takim sądzim a oskarżonymi w tej sprawie "zachodzi stosunek osobisty tego rodzaju, że może wywoływać wątpliwości co do bezstronności tego sądu". Powiadam, można dyskutować te sprawy, ale jeśli ma się na względzie dobro wymiaru sprawiedliwości to wniosek takiemu nie można traktować "jako bezprzedmiotowy". Wniosek winien zostać rozpoznany merytorycznie z wyłączeniem tych sądzów, których wniosek dotyczy gdyż takie postępowanie jest dopiero właściwe w świetle przepisów k.p.k./art. 32 i 41.

Kodeks postępowania karnego zawiera gwarancje mające zapewnić obiektywność sądu i bezstronność sądzów, ale jak wszelkie inne tak i te gwarancje muszą być przestrzegane. W przeciwnym wypadku bowiem nie będziemy mogli mówić o prawie i o sprawiedliwości, jako realnych wartościach społecznych. Niebezpieczeństwo odbioru społecznego wyroku wydanego przez sądzów członków PZPR, eskalującego przywódców KPN na własoletnie pozbawienie wolności jako woluntarystycznej decyzji politycznej o charakterze represyjnym a nie jako aktu prawnego jest wbrew urzędowemu optymizmowi piszących propagandzistów szerzących "argument" o "społecznej akceptacji wyroku", znaczne i realne. Wielu ludzi w naszym kraju nie może przejąć obojętnie wobec tego, że członkowie PZPR skazują innych obywateli za to, że podjęli oni czynności przygotowawcze do obalenia przemocą ustroju PRL w sytuacji PZPR stosuje przemoc dla utrzymania się nie tyle przy władzy ile przy fikcjach racji władzy: ideologicznych, politycznych i gospodarczych. Rodzący się sprzeciw społeczny, ileż już razy krwawo tłumiony, jak dotychczas niestety nie doprowadził do postawienia przed sądem ludzi odpowiedzialnych za te zbrodnie. I to nie tylko tych, którzy już odeszli ze szczytów PZPR, ale i tych będących na nich nadal i broniących skutecznie bezkarności tantych i swojej.

P. Myślę, że rozmowa nasza doszła do bardzo ważnego punktu, a mianowicie odpowiedzialności przywódców politycznych. Oczywiście w tym także przywódców KPN. Jak Pan widzi to zagadnienie?

O. Około 15 listopada ubiegłego roku skierowałem do dwóch sejmowych komisji memoriał, który doręczyłem również przewodniczącemu Komisji odpowiedzialności konstytucyjnej dr Czeszejko-Sochackiemu, zawierający wniosek o bywało i akty, zgłoszony na podstawie art. 86 ust. 1 Konstytucji, w sprawie podjęcia stosownej inicjatywy poselskiej zmierzającej do właściwego uregulowania spraw związanych z partiami politycznymi i odpowiedzialnością przywódców partii. Kanał dla tego memoriału był właśnie proces przeciwko przywódcom KPN.

P. Czy miał Pan jakiś oddźwięk na tę inicjatywę?

O. Jak dotychczas, niestety nie!

P. Wróćmy więc do sprawy odpowiedzialności przywódców partii politycznych.

O. We wspomnianym memoriale podniosłem nie tylko potrzebę określonych uregulowań, jak to prawnicy mówią de lege ferenda, ale wskazałem również na to, że władze mogły, bo miały taką możliwość, uregulowania odpowiedzialności m.in. przywódców KPN z tytułu ewentualnego naruszenia przez nich zakresu ustanowionego w art. 86 ust. 1 Konstytucji, czy to przy okazji ustanawiania Trybunałów; Konstytucyjnego i Stanu, czy też wcześniej - nim powstała KPN, ale kiedy istniała już tzw. opozycja demokratyczna - przy ustanawianiu Kancelarii Sądu Administracyjnego. Jeśli nie uregulowano właściwie tej sprawy przy takich regulacjach prawnych, to dziś nie można godzić się z tym, że sprawa ta jest "zakazowana" na gruncie prawa i procesu karnego. Taką próbą podważa zaufanie społeczeństwa do organów sprawiedliwości gdyż przekształca je w narzędzie tych, którzy mają władzę. Każdego świadomego obywatela musi dziwić to, że w art. 1 ustawy o Trybunale Stanu, uchwalonej w marcu 1982 r., wskazujemy krąg osób, które podlegają odpowiedzialności konstytucyjnej przed tym Trybunałem brak jest... przywódców partii politycznych. W opinii społecznej bowiem bezspornym jest to, że właśnie przywódcy polityczni, a w szczególności przywódcy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ponoszą główną odpowiedzialność za działalność godzącą w ład i porządek prawny oraz naruszenia zasad ustroju socjalistycznego. Okoliczności te podnosił oskarżeni oraz ich obrońcy. Sąd w pewnym zakresie także uwzględnił je w wydanym wyroku, ale tylko w postaci okoliczności łagodzącej wpływającej na wymiar kary. W książce M. Reniaka na str. 131 można przeczytać na ten temat co następuje:

"Jako okoliczności łagodzące wobec wszystkich oskarżonych poczytał sąd to, że w okresie przypisanej im przestępstwa działalności wiele osób z aparatu administracyjnego i partyjnego popełniło błędy i dopuszczano się czynów przestępczych, co ułatwiło oskarżonym pozyskiwanie zwolenników i samą działalność".

Ani sąd, ani cytowany Autor oczywiście nie wspomina nawet pół słowem o tym, że te "wiele osób z aparatu administracyjnego i partyjnego" to tylko ci, którzy już zostali odsunięci od władzy. Sądze, że nowelizacja art. 1 ustawy o Trybunale Stanu, względnie uchwalenie ustawy o partiach politycznych, w której w sposób kompleksowy zostałyby uregulowane kwestie przez nas tu poruszone jest potrzebą chwili.

P. Nawigując do Pana informacji na temat przesłanego do Sejmu memoriału chciałbym spytać, czy jest to Pana pierwsza inicjatywa w tym zakresie, czy może już wcześniej Pan czy też inne osoby lub grupy podejmowały jakieś działania w tym kierunku?

O. Jeśli chodzi o mnie to jest to już któryś tam krok na tej drodze. Pierwszym był mój list otwarty do Ministra Spraw Wewnętrznych ze stycznia 1966 r., jaki wystosowałem w związku z własnym procesem, w którym byłem oskarżony wraz z innymi osobami o przestępstwo polityczne z art. 23 tzw. m.k.k. Wiem, że na niektórych wyśli z tego listu powoływał się "w ostatnim słowie Leszek Moczulski, który znał ten tekst i pamiętał, że pisałem tam m.in. o tym, że sędziowie reglamentacji lub kanalizowanie, właściwego dla procesu rozwojowego zjawiska różnicowania się stanowisk, na drodze procesów sądowych wywołuje w Polsce i wywoływać będzie z coraz to większą siłą zdecydowany sprzeciw.

Kolejnym "krokiem" było wystąpienie w październiku 1980 r. grona uczestników Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie aresztowania jednego z animatorów tego Ruchu, a następnie założyciela KPN-u Leszka Moczulskiego. Wnosiliśmy w tym wystąpieniu o to by sprawa ta została właściwie zakazowana na płaszczyźnie państwowej. Oznaczało to konieczność wprowadzenia nowych rozwiązań prawno-ustrojowych m.in. w odniesieniu do partii politycznych i o d n o w y życia publicznego.

P. Przepraszam, że wpadną w słowo, ale nie mogę nie zwrócić Pana uwagi na to, że zwracanie się do Ministra Spraw Wewnętrznych akurat z takimi "apelami" to chyba jakieś tragiczne nieporozumienie. Wszyscy przecież dobrze wiemy czym jest MSW, prawda?

O. Dobrze, że została wypowiedziana taka "prawda" w naszej rozmowie. Otóż w związku z tą wagą pragnę zauważyć, że to o czym wszyscy dobrze wiemy to w przedświadczeniu ogólnie innego jak to, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych to nie jest Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, albo "Ministerstwo Policji" tzn. MO i SB. Tymczasem przewidziane takie jest uzasadnienie tylko do pewnego stopnia, gdyż faktycznie w tym Ministerstwie jest i SB i MO, a w przeszłości w tzw. okresie stalinizmu dokonano się

identyfikacja MSW i MBP - i właśnie ten relik świadomościowy żyje nadal, chociaż zmieniły się realia społeczne. W rzeczywistości prawno-politycznej Ministerstwo Spraw Wewnętrznych to resort odpowiedzialny za całą politykę wewnętrzną państwa, podobnie jak Ministerstwo Spraw Zagranicznych jest odpowiedzialne za całą politykę zagraniczną państwa. Wychodząc z takiego rozumienia rzeczywistości ustrojowej pisałem we wspomnianym już liście otwartym do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że Polska opinia publiczna upatruje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ten czynnik, który jest w stanie skutecznie zapobiec nieprawidłowościom, ale też skłonna jest obawiać się odpowiedzialnością za to, jeśli te nieprawidłowości występują. Pojęcie ten nadal uważam za słuszny i dlatego adresatem wystąpienia w sprawach polityki wewnętrznej czynię Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, tak jak w innych sprawach właściwymi adresatami są inne ministerstwa lub główne, czy też centralne urzędy.

Tak więc mój memoriał przedłożony Komisjom sejmowym w listopadzie ubiegłego roku był już trzecim wystąpieniem w omawianych tu sprawach.

P. I wszystko bez jakiegokolwiek rezultatu?

O. Może niezupełnie tak. Chyba bliższym prawdy byłoby takie ujęcie: bez widocznych ostatecznych rezultatów. Są bowiem pewne skutki tych działań, które dostrzegają tylko ci, którzy je podejmują oraz ci, którzy mają wyrobiony "zmysł społeczny". W tym miejscu muszę jednak z przykrością stwierdzić, że w naszym społeczeństwie zmysł taki nie jest udziałem szerszych kręgów narodu, a nawet środowisk inteligencji. Łączą się to bezpośrednio z niezmiernie niskim poziomem kultury prawnej i politycznej a czego dowodził powołana wiara w skuteczność siły, jako czynnika kształtującego stosunki społeczne. Naciśk ma a z y a nie nacisk m y ś l i staje się argumentem rozstrzygającym nawet wówczas i tam, gdzie w sposób oczywisty argument taki prowadzi jako środek działania. Jest to wielki problem dla różnorodnej refleksji, nie tylko prawnej.

P. Dziękuję Panu za tę "trudną" rozmowę. I na jej zakończenie jeszcze jedno pytanie: czy mógłby Pan liczyć na podobną rozmowę z Panem na temat zjawiska, o którym Pan w tej rozmowie nie wspominał, a mianowicie o Ruchu Wolnych Demokratów, którego jest Pan przywódcą?

O. Nigdy i wobec nikogo nie uchylałem się od rozmowy na taki temat. P. To dobrze. Znamiam więc taką rozmowę w najbliższym czasie.

Opracował A.K.

x/ jest to tekst nie autoryzowany.

#### Intota sprzeczna z prawem wyroku Sądu w sprawie Andrzeja Szowika i Jerzego Kropiwnickiego

Obaj oskarżeni skazani zostali - a art. 46 ust. 1 i 2 dekretu o stanie wojennym z dnia 13.XII.1981 r. - za to, że:

"W dniu 13 grudnia 1981 roku, w Łodzi, Andrzej Szowik jako przewodniczący zaś Jerzy Kropiwnicki jako wiceprzewodniczący Zarządu Regionalnego Ziem Łódzkiej NSZZ "Solidarność", działając wspólnie i w porozumieniu, nie zaniechali działalności związkowej zgodnie z przepisami dekretu z dnia 13.XII.1981 r. o stanie wojennym, lecz zorganizowali i osobiście przeprowadzili akcję protestacyjną w siedzibie Zarządu Regionalnego, wzywając przez nagłaśniające środki przekazu i za pomocą kolportowanych ulotek, do powołania zakładowych komitetów strajkowych i rozpoczęcia strajku powszechnego. Jak wynika z ustaleń Sądu Wojewódzkiego w Łodzi wspomniana akcja protestacyjna miała miejsce w dniu 13 grudnia 1981 roku w godzinach od 7.00 do 14.00 i że treść dekretu o stanie wojennym została podana do publicznej wiadomości - przez radio i telewizję dopiero w późnych godzinach popołudniowych. Wspomniany dekret ukazał się w Dzienniku Ustaw PRL nr 29 wydanym z datą 14 grudnia 1981 roku, z tym, że praktycznie był on do zdobycia dopiero po kilku dniach. Jedną z podstawowych zasad polskiego prawa karnego - wyrażona w art. 1 Kodeksu Karnego - głosi że: "odpowiedzialność karną podlega ten tylko, kto dopuszcza się czynu społecznego niebezpiecznego, zabronionego pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia". Od szeregu również lat utrwalony jest w doktrynie i orzecznictwie pogląd, że ustawa jest jedynie prawo pisane, a więc ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Ta podstawowa zasada prawa karnego uległa wzmocnieniu przez między narodowe zobowiązania PRL. Otóż art. 15 ust. 1 ratyfikowanego i ogłoszonego w roku 1977 /Dz.U. nr 38 z roku 1977 - załącznik/ Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych głosi, że: "Nikt nie może być skazany za czyn lub zaniechanie, które w myśl prawa wewnętrznego lub międzynarodowego nie stanowiły przestępstwa w chwili ich popełnienia. Nie może być również zastosowana kara surowsza od tej, którą można było wymierzyć w chwili popełnienia przestępstwa".

Wstaje zasadnicze pytanie: czy gwarancje te ulegają ograniczeniu bądź zawieszeniu w wypadku wprowadzenia stanu wojennego? Na pytanie to zdecydowanie negatywnej odpowiedzi udziela art. 4 ust. 1 i 2 cytowanego wyżej Paktu, który brzmi:

"Ust. 1. W przypadku gdy wyjątkowe niebezpieczeństwo publiczne sagraża istnieniu narodu i zostało ono urzędowo ogłoszone, Państwa Strony niniejszego Paktu mogą podjąć kroki mające na celu zawieszenie stosowania zobowiązań wynikających z Paktu w zakresie ściśle odpowiadającym wymogom sytuacji, pod warunkiem, że kroki te nie są sprzeczne z innymi ich zobowiązaniami wynikającymi z prawa międzynarodowego i nie podciągają za sobą dyskryminacji wyjątkowej z powodu rasy, koloru skóry, płci, języka, religii lub pochodzenia społecznego.

Ust. 2. Wynagrodzenie postanowienia nie upoważnia do zawieszenia stosowania postanowień artykułów 6, 7, 8 /ustępy 1 i 2/, 11, 15, 16 i 18".

Tak więc nawet w wypadku wprowadzenia stanu wojennego zasada, że nie ma przestępstwa bez ustawy/nullum crimen nulla poena sine lege poenali anteriori/nadal obowiązuje.

Reasumując: wyrok skazujący w sprawie A.Szowika i J.Kropiwnickiego pozostaje w rażącej sprzeczności z obowiązującym prawem karnym /art. 1 K.K./ oraz z międzynarodowymi zobowiązaniami PRL /art. 4 ust. 2 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych/.

Wyrok ten kompromituje sądzów, którzy go wydali i prokuratorów, którzy wnosili i popierali oskarżenie. Obrońcy oskarżonych /6 łódzkich adwokatów/ de problematykę prawną szeroko omówili słownie przed Sądem Wojewódzkim jak i przed Sądem Najwyższym. Sędziowie orzekający w tej sprawie /trzech sędziów zawodowych w Sądzie Wojewódzkim i pięciu sędziów zawodowych w Sądzie Najwyższym/ nie mogą tłumaczyć się pomysłką albo niezajomością praw. Po prostu włączyli polityczne przeważały nad względami prawnymi i świadomie wydano wyrok contra legem.